№ 124. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 24-go Października 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna. 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle:

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 23 października.

NEGOTIN WZIĘTY.

NIEPOWSTRZYMANIE w GŁĄB SERBII.

Około 3,000 Moskali do niewoli.

Dzielność polskich Legionistów.

BEZSILNA WŚCIEKŁOŚĆ WŁOCHÓW.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

ZAJĘCIE WSI KUKŁY.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Pomijając kilka bezskutecznych ataków wroga pod Nowo-Oleksińcem, nie przyszło wczoraj na froncie po południowej stronie Kołek do żadnej zmiany.

Nasze wojska wzięły szturmem wieś Kukły, bronioną ze szczególną zaciekłością. Wieś leży na zachód od Czartoryska. Atakująca austryacka obrona krajowa, Legiony polskie i 10-ta dywizya naszej kawaleryi wykazały znowu doświadczoną na wszystkich polach bitew dzielność wojenną. Liczba jeńców, pojmanych przez wojska sprzymierzone, wzrosła o kilka setek.

Przy odparciu komunikowanych wczoraj ataków rosyjskich nad górną Szczarą jedna z dywizyi austro-węgierskich, wzmocniona batalionem niemieckim, wzięła do niewoli 10 oficerów i 1,600 żołnierzy rosyjskich.

Płonne wysiłki Włochów.

Z brzaskiem dnia 22 b. m. Włosi wystąpili znowu prawie na całym froncie Pobrzeża z bardzo gwałtownymi atakami, podobnie jak w poprzednich dniach walki. Ale i wczoraj wszystkie wysiłki włoskie pozostały bezskuteczne. Koło południa załamał się na stokach góry Jaworczek silny atak nieprzyjacielski, który na kilku punktach zbliżył się aż do naszych pozycyi. Pod Mrzlivrh i na innych częściach przyczółka mostowego Tolmein złamały się krwawo liczne nowe ataki włoskie. Piechota nieprzyjacielska poniosła znowu ciężkie straty. Pole ataku alpinów pod Kozarszcze i także pole bersaglierów pod Selo jest zasłane trupami włoskiemi. Nasze waleczne wojska zachowały wszystkie pozycye w swojem posiadaniu.

W okolicy Plawa piechota włoska wdarła się przy trzecim ataku w nasze rowy pod Zagora, ale została z nich natychmiast wyrzucona. Przy goryckim przyczółku mostowym trwał przez cały dzień silny ogień działowy i wzrósł przeciw naszym osłonom strzeleckim na górze Podgora do największej gwałtowności. Próba ataku nieprzyjacielskiego na tę górę została unicestwiona ogniem naszych bateryi. Na wyżynie Doberdo piechota włoska szturmowała także wczoraj kilkakrotnie Monte San Michele. Trzy ataki krwawo odrzucone. Tylko raz udało się wrogom wedrzeć się chwilowo w nasze pozycye, ale chwacki kontratak 43 p. p. odrzucił ich całkowicie. Monte San Michele znajduje się jeszcze ciągle w silnych naszych rękach. Także pozatem o uporczywą wytrwałość walecznego obrońcy rozbiły się wszystkie inne wraże ataki na wyżynę Doberdo. Liczne, powtarzające się przez cały dzień wypady piechoty włoskiej kończyły się prawie zawsze bezładną ucieczką napastnika.

Na granicy karynckiej i tyrolskiej trwał na całym froncie włoski ogień działowy. Wśród ciężkich strat dla wroga odrzuciliśmy 3 ataki na Col di Lana i 1 na most graniczny po południowej stronie Schluderbachu. Na południe od Arabba cesarscy strzelcy tyrolscy wzięli szturmem pozycyę na przedpolu nieprzyjacielskiem. Także obrońcy obwarowani na Vielgereuth odrzucili wszystkie ataki.

Coraz głębiej w Serbię.

Armia Kövesza wdarła się wczoraj na zachód od gościńca, prowadzącego z Belgradu do Arangjelowca, do zbudowanej na sposób twierdzy pozycyi Kosmanj.

Wojska niemieckie, dążące naprzód doliną Morawy, zrzuciły nieprzyjaciela z gór na północ i z samej Jasenicy (dopływ Morawy).

Pod Orsową wojska austro-węgierskie i niemieckie w łączności zajęły grupę pozycyi górskich po południowym brzegu Dunaju i wzięły fort Elżbiety pod Tekija.

Na wielu punktach swojego wstrząśniętego frontu rozproszeni i rozbici Serbowie cofają się wszędzie ku południowi. Wojska sprzymierzone ścigają uciekających.

Pod Viszegradem wojska austro-węgierskie wypędziły nieprzyjaciela z gór po wschodniej stronie Driny.

Marsz pierwszej armii bułgarskiej poczynił postępy pod Negotinem nad środkowym Timokiem i na południowy wschód od Knjażewca. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

NA ZACHODZIE.

BERLIN Urzędowo donoszą:

Na zachodniem bojowisku nic nowego.

NA FRONCIE ROSYJSKIM.

Na północnym cyplu Kurlandyi ukazały się okręty rosyjskie i ostrzeliwały Petragge, Domesnees i Gipken. Pod Demesnees wysadziły na brzeg słabe oddziały.

Ponowne wielkiemi siłami podjęte ataki rosyjskie w okolicy na południe od Sudowo były także wczoraj bezskuteczne.

Na południe od jeziora Wygonowskoje ataki nieprzyjacielkie na nasze pozycye przy Kanale Ogińskiego zostały odrzucone.

Na zachód od Czartoryska atak nasz w dalszym postępie. Zajęliśmy Kukły. Przeszło 600 Moskali wpadło do niewoli.

W SERBII.

Pod Viszegradem przejście przez Drinę wywalczone, nieprzyjaciel wypędzony z gór po południowej stronie tego miejsca.

Armia Kövesza wzięła szturmem pozycye nieprzyjacielskie między Lukawicą a górą Kosmanj.

Armia Galiwitza wyrzuciła wroga na wschód od Palanki przez Jasenicę i na wschód od Morawy z jego pozycyi na linię: Aleksandrowac-Orljewo. Ponad 600 Serbów dostało się do niewoli.

Cofając się pod dwustronnym naciskiem, ustępują także Serbowie ze swoich pozycyi na linii Kamenica-góra Slatina.

SUKCESY BUŁGARÓW.

Wojska bułgarskie obsadziły Negotin i Rogljewo, na wschód i na południe od Knjażewca znajdują się w postępującym naprzód ataku, zaś na południe od Pirotu odrzucili krwawo serbskie wypady.

BIULETYN BUŁGARSKI.

SOFIA 21 października (T. B. K.) Urzędowo donoszą:

Nad górnym Timokiem wojska nasze dotarły do prawego brzegu rzeki (o trzy mile od Niszu).

W Macedonii ścigamy dalej nieprzyjaciela.

Z powodu nadzwyczajnie złej niepogody operacye nasze na niektórych częściach frontu doznały częściowego opóźnienia.

Anglicy bombardują wybrzeża bułgarskie.

Od godz. 1 popołudniu aż do wieczora 12 angielskich i francuskich okrętów ostrzeliwało wybrzeża morza Egejskiego, a zwłaszcza miejscowości nieobwarowane: Porto Lagos, Maronis, Macri i Dedeagacz.

Operacye te floty nieprzyjacielskiej nie mają żadnego znaczenia militarnego.

Francuzi a Polska.

(Na podstawie pism francuskich od wzięcia Warszawy do drugiej połowy września).

I.

Wzięcie Warszawy oraz zajęcie ziem polskich przez wojska mocarstw centralnych wpłynęły bezwarunkowo na wzmożenie się we Francyi zainteresowania sprawami polskiemi. Wzmianki i artykuły są liczniejsze, informacye o tyle dokładniejsze, że dotychczasowy system przemilczania polskiej oryentacyi antyrosyjskiej i możliwości porozumienia z mocarstwami centralnemi — siłą rzeczy — musiał być chociaż częściowo zaniechany. Podkładem wszystkich enuncyacyi francuskich jest dzisiaj właśnie ten niepokój: czy jednak przypadkiem porozumienie polsko-niemieckie nie dojdzie do skutku?

Z natury rzeczy główną troską prasy francuskiej jest: z jednej strony uspokoić publiczność francuską, wmawiając w nią, że porozumienie polsko-niemieckie, lub nawet polsko-austryackie jest niemożliwe, z drugiej strony odwieść Polaków od wszelkiej przychylnej dwuprzymierzu tendencyi. Głównym celem jest tamto pierwsze: przedstawia się tedy prawdziwe lub rzekome objawy niechęci niemieckiej do Polaków w słowach i czynach, oraz wywołaną tem niechęć Polaków do Niemców. Operuje się także wiadomościami o niezgodzie w sprawie polskiej między Austryą i Niemcami, oraz o wewnętrznej niezgodzie między Polakami.

Ciekawe są n. p. historye, jakie pisma francuskie opowiadają o „prześladowaniach austryackich". Mamy tu: rozporządzenie co do niemieckiego języka służbowego na kolejach; dymisyę Korytowskiego i mianowanie namiestnikiem Colarda; opieszałość (rzekomą) władz austryackich w przyjściu z pomocą zniszczonej Galicyi (depesza Havasa na podstawie relacyi „Czasu" z posiedzenia Koła Polskiego w d. 11 sierpnia); straszne represye we Lwowie i w Galicyi wschodniej za prawdziwy czy rzekomy rusofilizm, przyczem w samym Lwowie (źródło: „Giornale d'Italia") powieszono 8,000 Polaków (jak łgać, to po włosku P. R.).

Ciemnemu obrazowi (wymalowanemu oczywiście przez siebie samą) stosunków polsko-niemieckich i polsko-austryackich przeciwstawia prasa francuska stosunki polsko-rosyjskie i pomyślny ich rozwój(!). Podstawę stanowią oczywiście roztelegrafowane do wszystkich pism czwórzaliansu sprawozdania z posiedzeń Dumy i Rady państwa w okresie zdobycia Warszawy, wraz z oświadczeniami Goremykina i mowami Bobrinskiego, Wielopolskiego i Szebeki.

Prócz tego, co się tyczy „dobrej woli" ze strony Rosyi, przytacza prasa francuska następujące dowody: 1) depeszę „narodowych liberałów" rosyjskich do posła Harusiewicza z sympatyami dla Polaków za „ofiary, poniesione przez szlachetny naród polski dla zbawienia wspólnej ojczyzny" („Humanité" z 29/8, według petersburskiego korespondenta „Dziennika Kijowskiego"), — 2) program parlamentarnego bloku liberalnego, zawierający jako jeden z punktów „natychmiastowe rozpoczęcie studyów nad autonomią polską" („Petit Meridional, Montpellier z 10/9), — 3) różne wiadomości

o „troskliwości", z jaką w Rosyi zajęto się losem Polaków, wypędzonych z Królestwa.

Prasa francuska operuje także oczywiście dowodami „sympatyi i lojalizmu względem Rosyi ze strony polskiej". „Petit Parisien" z 16/8 ośmiela się pisać, że „ludność polska spustoszenie swego kraju przez uchodzące wojska rosyjskie częścią przyjmuje jako rzecz słuszną i niezbędną dla ocalenia ojczyzny, częścią sama się do niego przyczynia". W tymże organie podpułk. Rousset odważył się napisać: „systematyczne pustoszenie Polski przyjmowane jest z wielkodusznem zaparciem siebie przez naród, który widzi w niem bohaterski i straszliwy środek walki z wrogiem..." „Excelsior" z 29/8 pisze: „Chłopi polscy, uciekając przed burzą, opuszczają swe płonące wsi, poświęcone dla ocalenia narodu..." „Excelsior" z 13/9 bredzi: „Dobrowolnie poświęcając swe ogniska, unicestwiając swój kraj, aby nagromadzić przeszkody przed najeźdźcą, Polacy wraz z Rosyanami niszczą wszystko, coby Niemcom mogło się przydać". Dla większego efektu „Excelsior" pomieszcza przy obu tych tekstach ilustracyę chłopów polskich, podpalających własne domostwa!

Takie przedstawienie sprawy spustoszenia Polski pozwala pismom rozwodzić się z dobrem sumieniem na temat tego spustoszenia i gruntowności, nic dla Niemców nie pozostawiającej. Dochodzą w tem aż do przesady.

Polska jest pustynią, a „to, co było Warszawą — piszą — jest dziś „punktem geograficznym". Wiadomości te, wygłaszane z tryumfem i radością i służące za materyał do barwnych i szerokich opisów, podawane są z naiwnym cynizmem na jednej karcie z zapewnieniami serdecznej sympatyi dla Polaków.

Ilość artykułów i notatek, opartych, na tych podstawach i mających za temat zgodę polsko-rosyjską, jest jednak znacznie mniejsza, niż tych, które omawiają złe stosunki polsko-niemieckie. Tę tendencyę, opartą o wyłączny egoizm francuski, wrogą w gruncie rzeczy dla sprawy polskiej, zobaczymy jeszcze dokładniej w przytoczeniach i wywodach dalszego ciągu niniejszego artykułu.

(c. d. n.)

Stosunki religijne i narodowościowe na Polesiu Wołyńskiem.

II.

Na pozycyi, 14 października.

Poczucie religijne i narodowościowe u Polaków na Wołyniu stoi bardzo wysoko. — W niedzielę schodzi się do kościoła lud lub zjeżdża bryczkami nieraz z odległości kilkudziesięciu wiorst. Dziwne uczucie ogarnia Polaka teraz, w czasie wojny, gdy przejedzie przez kilka wsi zupełnie opuszczonych przez ludność prawosławno-ruską, a nagle zobaczy tysiące ludu polskiego, zgromadzonego przed kościołem na niedzielne nabożeństwo. — Lud polski pozostał w znacznej części razem ze swoimi pasterzami na swojej ziemi, przenosząc wszystkie niebezpieczeństwa placu boju nad beznadziejną tułaczkę. — „Gdy nam spalicie wszystko — mówili do wypędzających ich kozaków — zostaniemy na popiołach, bo zawsze lepiej umrzeć na swojej ziemi". — Za przykładem Polaków pozostała także część ludności ruskiej prawosławnej, która wobec sprzymierzonych wojsk zachowuje się przeważnie lojalnie. O jakiejś świadomości narodowej niema u nich mowy. Uważają się za prawosławnych i na tem koniec.

Na głębokiem Polesiu spotykamy Poleszuków w łapciach z kory wierzbowej i w rogatywce, podobnej do rogatywki lubelskiej. — „My znajemo, szto siuda buła Polsza aż do Kiewa to i dalsze bude" — powiada nieraz prawosławny Poleszuk do legionisty. Wielu starszych pamięta dobrze powstanie z r. 1863 i bardzo sympatycznie odnosi się do Polaków, a Rosyan nazywa „kacapami". „To kacapski dwór kozaki spalili" powiadają mużyki. — Ogólna kultura kraju stoi bardzo nizko, zdaje się o sto lat poza resztą świata. We wszystkich domach mużyków widzimy kominki do świecenia łuczywem, prymitywne piece, łapcie łykowe, krzesiwa i hubki. Szkoły cerkiewne mają charakter nie oświatowy, ale więcej prawosławno-agitacyjny. — Książki szkolne przepełnione są rozmaitemi bajkami o męczarniach, jakie Polacy zadawali „zapadnoj Rossii". — To ma jednak i swoją dobrą stronę, bo te książki rozszerzają równocześnie znajomość polskiej historyi i świadomość dawnej polskiej państwowości, gdyż, mimo wszystko, duszę chłopca porywa więcej opowiadanie o bohaterskiem poświęceniu św. Jadwigi, o Jagiellonach i Batorych, niż o mordujących się nawzajem Rurykowiczach, albo o carze „oswoboditielu", któremu, jak opowiadają chłopi, musiały gminy stawiać pomniki za to, że na mużyków podatki nałożył. Szkoły cerkiewne otwarte są tylko od listopada do marca i służą przeważnie edukacyi popów, dyaków i psałomszczyków.

Prawosławni popi, których jest bardzo dużo, bo nieraz po dwóch lub trzech w niedużej wiosce, nie mają w przeważnej części żadnego wykształcenia. W szkółce cerkiewnej nauczyli się zaledwie czytać i pisać, a po skończonej szkółce kandydat na duchownego zostaje psałomszczykiem lub idzie na służbę prywatną do protiereja, gdzie po odbyciu praktyki kuchty lub lokaja, dostaje się w „dyakony", a po kilku latach awansuje na „hiereja". Wielu popów rekrutuje się także z pisarzy gminnych, a tak zwanych seminarzystów jest bardzo mało.

Wprawdzie seminaryów duchownych w Rosyi jest dużo, ale nazywają się one „duchownemi" chyba dlatego, że kształcą się w nich synowie „duchownych", bo zresztą jest to średnia szkoła niższego typu, w której uczy się wszystkiego, a więc i religii — jednakże z nauką teologii nie mają te szkoły nic wspólnego. Z pośród uczniów tych szkół zaledwie mały procent poświęca się stanowi duchownemu, reszta zapełniała warszawski uniwersytet i t. p. zakłady służące do „obrusienia inorodców".

Stosunki ekonomiczne stoją także na bardzo nizkim stopniu, a chlubny wyjątek stanowi tylko kilka setek folwarków polskich właścicieli, którzy swoje wymagania dostosowali do ciężkiej doli „lic polskawo proishodienia", a gdy ustały wyjątkowe podatki, potrafili doprowadzić polskie rolnictwo do pełnego rozkwitu.

Kolej, przebiegająca bez przystanku całe dziesiątki kilometrów wzdłuż i w szerz Polesia, wywozi surowy materyał drzewny i płody rolnicze do przetworu w bliższych lub dalszych krajach, ale dla kraju samego nie wielkie ma znaczenie. — Koło stacyi kolejowych, znajdujących się wśród lasów, powstały w ostatnim i przedostatnim dziesiątku lat osady z ludnością polską i żydowską.

Wołyń, to dziś ziemia prawie pusta, bo większość mieszkańców, zostawiwszy domy, wszystkie zapasy zboża, ziemniaków i t. p., wywędrowała w głąb Rosyi. W drodze tysiące dzieci, starców i młodych wyginęło z nędzy, głodu, zimna, od kul i innych okropności wojny. Wielu z pozostałych przy życiu osiędzie prawdopodobnie na stałe w przestrzennych obszarach wschodniej Rosyi, zwłaszcza, że rząd rosyjski ruch ten propaguje, a na pobojowiskach powstanie olbrzymi ruch kolonizacyjny i przemysłowy, jako zwyczajne zjawisko powojenne.

Dzisiaj w opuszczonej ziemi Polacy stanowią około 65% ludności, a przyszłość, w razie wygranej wojny, zostawi dla narodu polskiego i ruskiego otwarte pole do działania, które w krótkim czasie może Wołyń przemienić w krainę bardzo bogatą.

Ks. J. Panas,
Kapelan Komendy Leg. Pol.

Baterya.

Francuski kanonier opisuje w paryskim „Journal": Trzecia baterya, która stanęła na stanowisku, otrzymała rozkaz za wszelką cenę kryć odwrót i do godz. 5-ej zatrzymać nieprzyjaciela. Strzał na strzał padał z naszej strony, aczkolwiek pioruny niemieckie zasypywały nas piekielnym ogniem.

Wnet z naszej bateryi już tylko trzy działa były zdatne do użytku. Czwarte ze złamanem kołem, ze zmiażdżoną lawetą, z lufą pękniętą, podniesioną do nieba, było już tylko kupą żelaziwa.

Niemiecki 15 centymetrowy granat uczynił ją ostatecznie niezdolną do boju, wybijając jednocześnie całą załogę. Straszliwy był to widok: leżeli oni naokoło zdruzgotanej armaty, porozdzierani w sztuki, a pośród ich krwawych członków, pogruchotanych czaszek, zmiażdżonych twarzy, potarganych brzuchów, zbierały się kałuże krwi, nad któremi brzęczały czarne muchy, obijające się o siebie jak pijane.

Ci, co tu leżeli, nie były to jedyne ofiary. Wszędzie na ziemi zrytej, wśród wyrw głębokich leżały rozkrzyżowane postacie z szeroko rozstawionemi ramionami. Jedni w męce śmiertelnej kurczowo ściśniętymi palcami obejmowali ziemię. Ale żyjący zbyt byli zajęci swoją robotą, ażeby ich mogła przejąć groza widoku. Nie uważają oni na spustoszenie, nie widzą go wogóle. Mechanicznie, systematycznie, nie uważając na nieustający grad pocisków, nabijają działa raz po razu. Nie mają czasu obawiać się śmierci. Na małym pagórku, w naszem pobliżu, stoi młody podoficer, jasny i wysmukły, z lornetą polową w ręku i wyraźnym głosem daje rozkazy, niby uderzenia młota, swym ludziom. Jeszcze parę dni temu siedział ów podoficer nad książkami w politechnice. Teraz poraz pierwszy dowodził baterya, gdyż, skoro kapitan padł a oficer ze strzaskanemi szczękami został zaniesiony na miejsce opatrunkowe, zajął on ich miejsce i wziął się do roboty jak dobry uczeń. Nie przeszkadzały mu w tej robocie pociski i granaty, chociaż groziły one śmiercią. Godzina za godziną ze spokojem kierował działowym ogniem, gdy nad jego młodością krążyła w najbardziej przerażającej, odstraszającej postaci śmierć, wygwizdując na szumiących granatach bez przerwy szyderczy hymn i straszliwe powieści.

„Tam oni!" Przybiegł wzburzony żołnierz z patrolu. Jego ręka wznosiła się, wskazując na coś w dali. Podporucznik wytężył wzrok. I on zobaczył. W odległości 2 kilometrów wypływało coś z lewej i z prawej strony, toczyło się gęstymi zwojami z palącej się wsi; jakieś skaczące szare punkty, które zbliżały się i znikały, podskakiwały, biegły, padały na ziemię i sunęły dalej; coraz ich więcej, nieskończenie wiele. Niemiecka piechota szła naprzód pod osłoną swej artyleryi. Podporucznik wyjął zegarek, upewnił się, że czas przepisany już dawno minął, zwrócił się do bateryi i wydał rozkaz: „Na 2000 metrów szybkim ogniem". Ręką uczynił ruch, który został powtórzony przez żołnierzy, rozstawionych na polu. Przekonał się jeszcze, czy jego obliczenie jest dokładne i czy pociski zasypują nieprzyjaciela, poczem wszedł między żołnierzy.

Chwila była krytyczna. Na znak oficera skoczyły konie, popędzane klaskającemi uderzeniami biczów, i okryte chmurami pyłu; z hukiem, podobnym do grzmotu nadpędziły zaprzęgi z bliskiego skraju lasu. Jak na manewrach, zaryły się konie tuż przed działami. Jednym susem przyskoczyli żołnierze, przyprzęgli armaty, wsiedli na konie i wbijali im ostrogi tak głęboko, że zwierzęta krwawiąc stawały dęba i w dzikim galopie porywały z sobą bryły ziemi i kamieni.

Jakkolwiek wszystko to odbyło się szybko — ani minuty nawet — jednak nie uszło to uwagi Niemców. I ryknęło teraz z ich wszystkich gardeł ognistych odrazu z błyskawicową szybkością. Salwa za salwą lała się nieprzerwanym gradem szrapneli i granatów na uciekających. W czasie krótszym niż jedna sekunda ludzi i zwierzęta dym i ogień otoczył, ogłuszył, oślepił, żelazem, ziemią i kamieniami zasypał. Żołnierze poranieni chwiali się na siodłach. Jednemu koniowi wnętrzności zwisały z brzucha. Z ochrypłym, męczeńskim rykiem ciężko upadł na ziemię.

Bez namysłu galopujący obok żołnierz rozciął rzemienie, i zaprząg, pozbawiony ołowianego ciężaru, dał wielki skok. W największym pędzie, lekko jak pióro, prześlizgnęło się działo po przeszkodzie, zgniatając drgające jeszcze ciało, że kości trzasnęły. Była to ostatnia ofiara tego pełnego ofiar dnia. Oszalałe konie i obłąkani ludzie pędzili, jak wicher, w kolumnie dymu i kurzu, na łeb na szyję, ziemią zoraną przez granaty, ziejącą świeżemi ranami dziur i wyrw i nic z nich nie zostało oprócz okaleczałej armaty z połamanem kołem i ziejącą ku niebu paszczą wśród krwawego wieńca zwłok. Nie można jej było zabrać z miejsca, gdzie padła.

Ale właśnie, gdy oddział artyleryi skręcił w okolicę pagórkowatą, nagle zawrócił jeden z jeźdźców i, głęboko pochyliwszy się na szyi konia, pognał w szalonym pędzie, jak do ataku, nie zważając na padające naokoło kule. Jeszcze tylko 700 do 800 metrów dzieli Niemców od miejsca, w którem została armata. Zdumieni stają. Co zamierza pędzący jak waryat samotny jeździec? Dezerter, zdraj-

---

LEON RYGIER.

Ślub księżniczki Elżbiety.

PASTEL.

(Dokończenie).

Zmarszczyła brwi, przypominając. Po chwili milczenia, nie patrząc na narzeczonego, zaczęła mówić z takim wyrazem ust, jakby dotknęła niemi puharu z falerneńskiem winem:

Kiedyś — złocisty królewiczu,
Bawiłeś strojne grono dam.
Pod blachą byłeś sam, paniczu,
Swój polski sen o polskim zniczu
W puściźnie przekazałeś nam...
Sam byłeś, gdy różane roje
Patrzyły w piękne oczy twoje,
Sam byłeś, kiedy Amor blady
Pierzchł o poranku niepowrotnie,
Bo go przeraził słońca błysk
Na rękojeści twojej szpady...

— — — — — — — —

— Ładne — nieprawdaż?

— Istotnie... O ile wogóle jestem w stanie poznać się na tej poezyi...

— Tak, rozumiem... Myślałam więc sobie, że tym rycerzem musi być właśnie ułan... ułan polski. Ułan, który w „nieporównanej galanteryi znów pójdzie bić się — jeszcze raz"...

Przedziwnie smukłą dłonią głaskała delikatnie oprawę książki, opartej o brzeg stołu...

Hrabia milczał.

— Marzyło mi się w mojej niemądrej, a upartej głowie, że świat legendy to jest właśnie to, co pragnęłabym wskrzesić moją fantastyczną, a jednak niezłomną wolą.

Nie podoba mi się teraźniejszość...

Hrabia roześmiał się prawie wesoło.

— Mówisz, księżniczko, doprawdy, jak bogini... Więc na rozkaz twój —

W oczach księżniczki Elżbiety błysnęło chłodne światło nieposkromionej dumy.

— Na rozkaz mój winna odmienić się rzeczywistość... Jestem z tych, którzy znają jedyne tylko niepodobieństwo pokory!

Hrabia pochylił głowę. Szukał koncepty, by przerwać jakoś ten dziwny i niemiły dyalog. W gruncie rzeczy zniecierpliwił się i przeżuwał w sobie tajoną urazę.

— Więc? — szepnął z dyskretnie zamaskowaną nieuprzejmością.

— Więc... Wyczytałam dziś właśnie w jednej... szalonej książce, że legenda nawet nie umarła, że poprostu spała sobie w kryształowej trumnie — — w długim, długim letargu. Nie straciła przeto nic ze swej przedziwnej urody... I zapragnęłam oto za wszelką cenę zobaczyć na własne oczy — księcia Józefa...

— Książę Józef zginął w Elsterze... Tak przynajmniej twierdzi niepoetyczna historya...

— Jakże mi to jest przykre!.. I pan, panie hrabio, stanowczo uwierzył historyi?

— Niestety!...

Pogardliwy uśmieszek zmącił prawie niedostrzegalnie przedziwny rysunek warg cudnej twarzy. Natychmiast jednak sprawne jej muskuły zastygły w zwykłym, spokojnym wyrazie...

— Zdaje mi się, żem źle bawiła pana, panie hrabio... Przepraszam bardzo!..

— — — — — — — —

A gdy hrabia Zdzisław po półgodzinnej rozmowie o literaturze i sztuce zniknął wreszcie za wyjątkowo tym razem niegościnnemi dla niego drzwiami, młoda jego narzeczona stanęła przed portretem „księcia polskiej kawaleryi" i drżącemi ustami wyszeptała taki oto dziwny i nieprawdopodobny ślub:

— Tyś jest moja rzeczywistość, którą wskrzeszam wielkopańską moją fantazyą!... Nie stanie już pomiędzy nami nikt... Szpadę twoją wieńczę czerwonemi różami mej umarłej ziemskiej miłości. Sercu mojemu, które dziś ostatni raz próbowało dźwignąć się z kryształowej trumny, powtarzam przecudny twój rozkaz.

Il faut mourir en brave!

ca, czy też nie może opanować konia? Już jest jeździec przy armacie, już wstrzymał spienionego konia; skoczył z niego i pochyla się do armaty. Kule brzęczą naokoło niego, szumią, stukają o pancerz armaty. Niemcy zrozumieli, o co mu idzie. Ale on nie zważa. Z westchnieniem ulgi wyrwał zamek, wetknął go z tryumfem w chlebak, zwinnie skoczył w siodło i puścił się w cwał, aż iskry sypały się z konia.

Kule ścigały galopującego w obłędnym pędzie jeźdźca. Niby cudem trzymał się jednak na siodle. Nie dostali go już w ręce, ale dwie kule zostały mu w ciele.

Z walk w powietrzu.

Latawce.

Między godź. 4 — 5 po południu pojawiły się nad Vouziers, za frontem armii niemieckiej, walczącej w Szampanii, aeroplany francuskie. Była to cała flotyla. Najpierw płynęły 3 latawce, za nimi 16 uszykowanych w jednej linii, na końcu, jako straż tylna, znowu 3. Widok był wspaniały, jak zapewnia korespondent niemiecki.

W takim szyku krążyła najpierw powietrzna flota nad miastem, widocznie, aby się zoryentować. Następnie rozsypały się latawce, jak na komendę na wszystkie strony, i każdy rzucił się na swój cel. Zostały jednak wszystkie na wysokości 2,000 metrów tak, że działa niemieckie z trudem mogły je dosięgnąć.

Bomby z latawców pękały na wszystkich ulicach, zwłaszcza na rynku. Szczęściem zbliżanie się floty powietrznej zapowiedziano tak wcześnie, że prawie wszystkie ulice były puste. Straty materyalne były drobne w porównaniu do ataku.

Z niemieckich lotników jeden tylko był na miejscu (inni byli gdzieś na linii), ale ten jeden podjął walkę z dwudziestokrotną przewagą. Niby jastrząb wśród kur polował on wśród francuskich aeroplanów. Nikt nie mógł spodziewać się, żeby sam jeden odegnał przeważającego nieprzyjaciela. Niemniej wprowadził pośród nich zamęt i kilku z nich nie dopuścił do działania.

Nagle flota powietrzna zwróciła się na południe, wziąwszy szyk, jak na początku, i odpłynęła.

Zeppeliny.

W nocy z soboty na niedzielę (w 24 godzin po zestrzeleniu „Alsace", aerostatu francuskiego, o czem pisaliśmy w Gaz. P.) ukazał się nad Szampanią Zeppelin. Celem jego podróży było Châlons, zbiornik wojsk francuskich, walczących w Szampanii. Natychmiast, gdy Zeppelin przepłynął linię francuską, zaczęły go ostrzeliwać przy świetle reflektorów armaty francuskie. Spokojnie płynął jednak do swego celu, kierowany przez pilota, który przelatywał już wielokrotnie nad twierdzami i miastami większemi, niż Châlons. Noc była jasna, niebo czyste. Znalazłszy się nad Châlons, wyszukiwał koszary, dworce, składy. Setki granatów i szrapneli krążyło około statku, który spokojnie płynął, robiąc swoje. Wkrótce ujrzano w mieście pożary i eksplozye. I znowu z powrotem przepłynął Zeppelin nad linią bojową w obłokach dymu i ogniach pocisków, sterując do swego portu ojczystego.

Nie dawniej jak przed 2 dniami, parowiec ze Szczecina „Scotia", wiozący rudę żelazną ze Szwecyi, był ścigany przez łódź podwodną angielską. Właśnie nad morzem płynął Zeppelin. Kapitan parowca dał sygnał aerostatowi, że jest ścigany i okręt powietrzny puścił się natychmiast w pościg za łodzią, która też zaraz ukryła się w głębinach morskich przed niebezpiecznym nieprzyjacielem z powietrza.

PARABOLA.

...w myślach moich zamęt,
Zwątpienie było — rozpacz nad ubitą
Polską... Gdzieś, rzekłem, jest taki sakrament,
Coby w niej martwej chodził siłą skrytą,
Jak krew żyjąca?... taki był mój lament,
Który mi oczy wnet zamienił w sito
Siejące perły łez. A wtem od Boga
Przyszła nauka wielka i przestroga.

Skrzypnęła czegoś jedna stara belka
I poruszyła gniazdo jaskółczychy;
Z gniazda wypadła ptaszyna niewielka
Bez pierza, mały zimny trupek, lichy;
Więc potem tego dziecka rodzicielka
I ojciec w domek przylecieli cichy
Prosto do gniazda, do swojego kątka
I, nie znalazłszy swojego dzieciątka,

Wyszli oboje — Boże, z jaką wrzawą?
Wie matka, której ludzie dziecko skradli...
Wreszcie ujrzeli go pod moją ławą —
Oboje z nieba jak martwi upadli,
Ojciec na lewo, a matka na prawo;
Usiedli przy niem, a skrzydła tak kładli
I tak włóczyli biedaczki za sobą
Jak płaczki ciężką okryte żałobą.

Lecz śmierć ptaszęcia taka była świeża,
Tak niespodziana, taką zda się zdradą
Niebios, że ojciec matce nie dowierza —
Oboje w dzióbek żer mu jeszcze kładą,
Dzióbkami ciałka próbują i pierza.
A ono z główką wyciągniętą, bladą,
Z początkiem tylko dziecięcych skrzydełek
Leży, jak srebrny na herbie orzełek.

Więc — o! niewiaro cudna, rodzicielska,
O! długie, piękne tych serc niepokoje,
O cudna myśli w ptaszkach, już anielska! —
Za skrzydła wzięli dzieciątko oboje,
I wyżej niż ta brzoza, nimfa sielska,
Rozrzuca swoje girlandowe zwoje,
Podnieśli... myśląc, że w niem lot rozniecí
Życie, że z dzióbków puszczone... poleci!

Tak połączone przez biały dyjament
Stało nademną w niebie biedne stadło.
Potem je może zdjął rozpaczy zamęt,
Bo upuścili dziecko... a to spadło;
A oni siedli nad niem znów i lament
Taki podnieśli, że mi lice bladło,
Serce bolało, tak jak dzisiaj boli,
Bo coś tam dla mnie jest w tej paraboli...

O tak! nim ja w śmierć ojczyzny uwierzę,
Chociażby jak trup leżąc w grobie zbrzydła:
Potargam wprzódy ją pieśnią za pierze,
Położę wprzódy na pieśnianie skrzydła,
Porwę ją z ziemi, tak jak wicher bierze,
Stargam łańcuchy wszystkie, wszystkie sidła,
Podniosę w niebo, aż gdzie Pan Bóg świeci,
Puszczę... jeżeli żywa, to poleci...

Juliusz Słowacki.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Królestwo Rosyi niepotrzebne! Donoszą z Kopenhagi: Towarzystwa „istinnorusskie" w Moskwie wniosły memoryał do cara, w którym proszą go, aby bronił istinno-russkiej idei caratu. Jeżeliby po tej wojnie nastąpiło zrównanie narodowości w Rosyi, to równałoby się to zgubie prawosławia. Odzyskanie Polski, która zawsze była źródłem niezadowolenia i rewolucyi jest obecnie bardzo niepożądane. Głównym celem wojny pozostaje nadal: zjednoczenie Galicyi, kraju rdzennie rosyjskiego z macierzą, Rosyą.

Mirosław Siczyński w Nowym Yorku. Zabójca namiestnika Galicyi ś. p. Andrzeja hr. Potockiego. Mirosław Siczyński, bawi obecnie w Nowym Yorku, gdzie na zjeździe przedstawicieli wszystkich partyi ukraińskich w Stanach Zjednoczonych zabierał głos w sprawie zwołania sejmu ukraińskiego i stworzenia naczelnego komitetu ukraińskiego, który ma informować cudzoziemców w Stanach Zjedn. o sprawie ukraińskiej. Ukraińcy, jak donoszą pisma amerykańskie, urządzili Siczyńskiemu na tym zjeździe owacyę.

Reakcya w Rosyi. „Manchester Guardian" pisze w artykule wstępnym:

Proklamacya stanu oblężenia w Moskwie zapowiada wyraźnie, że rząd jest zdecydowany wszelkie reformy polityczne odrzucić i stłumić wszelkie w tym kierunku podejmowane usiłowania. Póki Niemcy posuwali się naprzód, rząd rosyjski uważnie słuchał głosu Dumy. Lecz od chwili, kiedy Niemcy, porzuciwszy marsz na Rosyę, podjęły dywerzyę na Bałkanie, rząd zmienił swą wewnętrzną taktykę. Podczas wojny tylko niechętnie krytykuje się rząd państwa sprzymierzonego, lecz najostrzejsi krytycy rządu rosyjskiego znajdują się w samej Rosyi. Wszystkie stronnictwa okazują w tej krytyce bezprzykładną jedność.

Car składa dowództwo? W kołach politycznych Petersburga krąży pogłoska, iż car postanowił złożyć najwyższe dowództwo armii, motywując swój zamiar chorobą.

Równocześnie nastąpią ważne zmiany na stanowiskach naczelnych. — Generał Kuropatkin, który obecnie dowodzi korpusem grenadyerów, ma otrzymać odpowiedzialne stanowisko w armii.

Znani z wojny rosyjsko-japońskiej generałowie: Liniewicz, Griepenberg, Harkiewicz i Oranowski, mają otrzymać komendy nad poszczególnemi armiami.

Prawdziwa farsa. W Nowoczerkasku otwierają kijowski fakultet medyczny i kobiecy instytut medyczny, — także warszawski instytut weterynaryi.

W Rostowie — warszawski uniwersytet, wyższe kursy żeńskie i kijowską politechnikę; jeden wydział kijowskiego handlowego instytutu i konserwatoryum.

W Taganrogu — resztki fakultetów uniwersytetu kijow., kijowskie żeńskie kursy i drugi wydział handlowego instytutu.

Czy nie za daleko?

Akcya ratunkowa rządu dla Galicyi. Już w jesieni po oczyszczeniu powiatów zachodnich Galicyi z nawazy rosyjskiej rząd centralny zorganizował akcyę aprowizacyjną, która latem 1915 rozszerzyła się na powiaty Galicyi środkowej i wschodniej. Dalszą akcyą rządu było reaktywowanie gospodarstw rolniczych. Ponieważ odbudowa definitywna w niektórych powiatach ze względów wojskowych nie była wskazana, ograniczono się tam do zbudowania prowizorycznych pomieszczeń dla przezimowania ludności. Przeprowadzenie tej akcyi powierzono władzom politycznym powiatowym. Nadto rząd rozwinął szeroką akcyę zapomogową przez opusty podatkowe, udzielanie zaliczek powiatom, gminom i t. d. Akcya finansowa odbywa się w dwóch formach: 1) przez udzielanie bezzwrotnych zapomóg, 2) przez udzielanie zwrotnych zapomóg przez wojenny zakład kredytowy, zasilany przez pieniądze państwowe. Akcya rozciąga się na wszystkich mieszkańców Galicyi bez różnicy osób i zawodów.

Poduchowne majątki w Królestwie. Wobec przewidywanej wskutek zmian wojennych rewizyi rozporządzeń rządu rosyjskiego, dotyczących skonfiskowanych od rozbioru Polski i w czasach późniejszych dóbr i majątków duchowieństwa katolickiego, pisma warszawskie przypominają w ogólnym zarysie historyę tych konfiskat.

Prawo wydane w r. 1789 przez Katarzynę II postanowiło zająć na rzecz skarbu dobra, będące własnością biskupów, ocenione wówczas na 7 i pół milionów złotych.

Postanowienie namiestnika z 26-go czerwca 1819 roku utworzyło fundusz ogólno-religijny, przeznaczając na niego dobra i fundusze skasowanych w roku 1818 zgromadzeń religijnych. Dochód z nich miał być obrócony na powiększenie środków utrzymania duchowieństwa.

Majątki klasztorne przeszły na rzecz skarbu przez ukaz z 27 października (8 listopada) 1864 roku. Majątki duchowieństwa świeckiego przeszły na skarb przez ukaz z 14 listopada (26 grudnia) 1865 roku. Skutkiem tego niektóre zabudowania klasztorne lub duchowne zostały oddane do użytku rozmaitym władzom rządowym. Następnie w roku 1867 pozwolono użyć suprymowanych majątków poduchownych lub poklasztornych na utworzenie nowych majoratów lub powiększenie już istniejących.

Uchwała Komitetu do spraw Królestwa Polskiego z 3 kwietnia 1868 roku poleciła majątki takie obracać na obdarowanie włościan bezrolnych. Postanowienie Komitetu urządzającego z 14 listopada (26 grudnia) 1866 r. poleciło majątki poduchowne, suprymowane w 1818 i 1819 roku i należące do funduszu ogólno-religijnego, obrócić na utworzenie z nich majoratów lub zasiłki majoratom istniejącym.

Postanowienie tegoż Komitetu z 13 marca (25 kwietnia) 1865 roku poleciło, aby grunty poduchowne i poklasztorne, nie mające więcej nad 90 morgów, oddane były do dyspozycyi komisyi włościańskich w celu nadania z nich gruntów bezrolnym włościanom, a ukaz z 21 sierpnia (2 września) 1866 roku nakazał zastosować ten środek w większych rozmiarach.

Wreszcie inne ruchomości, które pozostały do rozporządzenia rządu, zostały sprzedane podług przepisów z 3 listopada (15 grudnia) 1805 roku.

W południowej Afryce. Według informacyi przybyłego z Afryki południowej oficera Anglicy ponieśli na południu ciężkie szkody. Oficerowie angielscy obliczają straty w swoich żołnierzach na 9,000 ludzi, zatem dwa razy tyle, ile Niemcy mieli tam wogóle żołnierzy. Między Burami a Anglikami przychodziło często do nieporozumień, przyczem Burów wyrokami sądów wojennych rozstrzeliwano. Anglicy usiłują naturalizować poddanych niemieckich, ale bez powodzenia. Wierzą tu niezłomnie w ostateczne zwycięstwo Niemców. Pewien Anglik z kolonii zapewniał, że sprawa niemiecka w Europie stoi znakomicie.

Kolej bagdadzka. Linia kolei bagdadzkiej od Islahie do Radju oddana została do użytku. Otwarcie tej linii zbliża sieć syryjską o 47 klm do przebitego już tunelu pod Bagcze.

Zbrojenia amerykańskie. Prezydent Wilson w piśmie swojem do kongresu zaleci uchwalenie 50 milionów f. szt. kredytu na reorganizacyę armii, która ma podnieść się do liczby 125,000 żołnierzy regularnych i 375,000 rezerwy. Ponadto milicya otrzymała wyższy stopień wykształcenia żołnierskiego. Oprócz tego projektowane jest obwarowanie wybrzeży.

Nowe urzędy pocztowe w Królestwie. Istniejące na obszarach, zajętych przez wojska austryacko-węgierskie, c. i k. etapowe urzędy pocztowo-telegraficzne Działoszyce i Szczekociny otwarte zostały dla ruchu prywatnego.

„Głos nauczycielstwa ludowego". Organ Związku polskiego nauczycielstwa ludowego, poświęcony sprawom zawodowym (dwutygodnik, Redakcya: Kraków, Rynek główny l. 29).

Sympatycznego tego wydawnictwa otrzymaliśmy Nr. 2 za październik 1915. Znajdujemy w nim, co następuje: Szkoła a życie — Rozdźwięki — Fundusz wdów i sierot po nauczycielach poległych w wojnie — Deputacya Związku P. N. L. u namiestnika — Stanowisko N. Z. Związku P. N. L. w sprawie Polskiego Domu sierot — Kwestyonaryusz szkolnictwa na emigracyi — Dwa monumenty — Szkolnictwo galicyjskie po oswobodzeniu kraju — Badania szkód wojennych — Sprawy szkolne w K. P. — Wiadomości bieżące — Pismiennictwo — Nekrologia.

Głos nauczycielstwa ludowego stał zawsze na stanowisku niepodległości Ojczyzny i występował w obronie praw nauczycielstwa. Ponieważ zaś nie zamykał się nigdy ciasnemi ramami jednej dzielnicy, byłoby pożądanem, ażeby znalazł się także w rękach nauczycielstwa Kongresówki.

Z Sosnowca.

Biura adresowe. Z polecenia p. pierwszego burmistrza wkrótce będą zaprowadzone przy rewirach milicyi miejskiej specyalne biura adresowe, które prowadzić będzie każdy rewir oddzielnie. Znacznie to ulatwi prowadzenie meldunków i ścisłą kontrolę mieszkańców. Księgi kontroli prowadzone będą w porządku alfabetycznym. W księgach tych notowane będą imiona, nazwiska, skąd przybyła dana osoba i kiedy została zameldowana. Opracowaniem całego tego materyału zajmuje się pomocnik naczelnika milicyi p. Pacholski.

Sygnały pożarowe. Naczelnik milicyi miejskiej wydał rozporządzenie, aby na wypadek pożaru w mieście posterunkowi milicyanci alarmowali straż ogniową za pomocą specyalnych trąbek, w które będą zaopatrzeni dyżurni milicyanci. Dla ujednostajnienia w podawaniu sygnałów, posterunkowi milicyanci będą obznajomieni przez delegowanych z ramienia straży ogniowej instruktorów.

Mięso jarskie. Pojawiło się u nas w handlu, tak zwane „mięso jarskie", zastępujące wołowinę, cielęcinę i baraninę. Jest to specyalny preparat z wyciągu jarzyn, bardzo smaczny i zdrowy i posilny. Wobec drożyzny mięsa znajdzie zapewne szersze zastosowanie, gdyż bardzo jest tani, mianowicie sześć (6) kotletów z tego preparatu kosztuje wszystkiego 25 kopiejek. Główna sprzedaż tego nowego smakołyku mieści się w sklepie wiejskim, przy ulicy Warszawskiej pod № 12.

Wyroby swojskie z owoców. Wskutek obfitego w tym roku urodzaju owoców, skrzętne gospodynie zaczęły z nich wyrabiać powidła, marmolady i t. p. smakołyki, które, wobec drożyzny masła, znajdują wielki zbyt na naszych rynkach. Wyroby te są obecnie sprzedawane po cenach dość umiarkowanych.

Zaopatrywanie sklepów żywnościowych. W tych dniach dzięki staraniom komisyi żywnościowej, sklepy dzielnicowe zostały zaopatrzone w niezbędne artykuły żywnościowe, jakoto: w cukier, słoninę, mąkę i kasze. Cukier kostkowy sprzedawany jest po 27 kop. za funt, słonina w dobrym gatunku po 1 rb. 15 kop., kasza jęczmienna po 18 kop. i mąka żytnia po 10 kop. funt. Lecz produkty te są sprzedawane tylko osobom posiadającym kartki chlebowe i to w ilości 1/4 funta na osobę tygodniowo.

Emigracya. Podług danych statystycznych, za pośrednictwem miejscowej „Komisyi pośrednictwa pracy" wysłano na roboty do Prus od początku wojny do dnia 15 października r.

b. osób 10,700. Jestto dość pokaźna cyfra, lecz na tem nie koniec, gdyż oprócz wymienionej komisyi, funkcyonuje u nas specyalne biuro werbunkowe niemieckie i cała falanga różnych prywatnych agentów, obiecujących złote góry i lekką pracę.

Nieletni złodzieje. Od jakiegoś czasu zorganizowała się szajka wyrostków, uprawiająca nowy sport złodziejski. Otóż około składów Oppenheima nieletni ci złodzieje przelewają smar z maźnic wagonowych do blaszanek po mleku skondensowanem i takowe sprzedają za byle co handełesom, aby mieć parę groszy na grę „w 3 karty" lub na papierosa Milicya miejska powinna zwrócić baczniejszą uwagę na ten niecny proceder, gdyż tym sposobem z owych wyrostków, w krótkim czasie uformuje się banda złodziei kieszonkowych, bo jak przysłowie głosi „od łyczka do rzemyczka".

Z teatrów. W teatrze „Rozmaitości" w Zaciszu w przyszłą sobotę odegrany zostanie: „Skazaniec" dramat w 1 akcie Osterloffa i „Sieroce wiano" sztuka ludowa w 2 aktach Dominika, a w teatrze zimowym „Ciepła wdówka" komedya w 3 aktach M. Bałuckiego M. D

Z Będzina.

Przegląd straży ogniowej ochotniczej miejskiej odbył się w tych dniach przez pierwszego burmistrza p. Dr. Schrötera, poczem odbyły się praktyczne ćwiczenia pod kierunkiem komendanta straży p. Wardzichowskiego. Jak przegląd, tak i ćwiczenia wypadły bardzo dobrze.

Szpitalnictwo. W szpitalu miejskim przebywa na kuracyi osób 60, a w nowym szpitalu dla nerwowych osób 43.—Odwiedzanie chorych dozwolone jest od godziny 1 do 4 popołudniu w niedziele, środy i soboty. Chorych zakaźnych odwiedzać nie wolno

Nominacya. Władze pruskie zatwierdziły na stanowisko sędziego gminnego w osadzie Siewierzu p. Romana Bronkowskiego.

Z Warszawy.

Podatek od nieruchomości. Prezydyum policyi niemieckiej obwieszczeniem z 14/10 r. b. wzywa wszystkich właścicieli domów i gruntów, którzy nie uiścili jeszcze podatku za r. 1914, ażeby go wpłacili do kasy prezydyum policyi. W razie nieuiszczenia w określonym terminie będzie się pobierać tytułem kary dodatkowych 12 proc. Za uchodźców lub nieobecnych z innego powodu właścicieli obowiązani są zapłacić podatek zarządcy domów lub inne osoby upełnomocnione.

Dobry skutek kart chlebowych. Jak zapewniają z różnych stron, dobroczynny skutek kart chlebowych okazał się już na cenach mąki. Wpływ dobry na inne środki spożywcze nastąpi również. Mąkę sprzedaje się już w niektórych sklepach po 30 kop. za funt, a często niema na nią odbiorców, gdyż właściciele kart chlebowych mają mąkę po 15 kop. za funt i nie chcą płacić ceny podwójnej. Sprzedawcy innych środków żywności zaczynają się obawiać własnyh spekulacyi. Donoszą, że ceny nafty i mydła również już opadły. Także podrożenie cukru wydaje się nieuzasadnione, bo w różnych okręgach jak n. p. we Włocławku są jeszcze widocznie wielkie zapasy cukru. Dodać trzeba, że nadzwyczaj pomyślne tego roku rybołostwo na Bałtyku dostarczy ogromnej ilości śledzi i wpłynie na polepszenie się i powiększenie środków spożywczych.

Na pośredników w sprzedaży bydła. Jedno z pism warszawskich skarży się na pośredników w sprzedaży bydła, którzy zorganizowali się na Pradze i zmuszają rzeźników do korzystania ze swego pośrednictwa. Wskutek tego cena bydła i mięsa podnosi się, na co znowu skarżą się konsumenci. Za panowania rosyjskiego nie można było tego usunąć a to ze zrozumiałych powodów. Dzisiaj należałoby nadużycie to usunąć.

Z Krakowa.

Ochrona Kobiet sek. Pol. Związku Niewiast Katolickich otwarła ponownie schronisko przy ulicy Krupniczej L. 16, gdzie osoby przybywające do Krakowa, znaleść mogą wygodne pomieszczenie za niewielką opłatą. W klasie I-ej wynosi opłata 70 hal. w klasie II-ej 40 hal. Istniejące tamże biuro pośrednictwa pracy ułatwia wyszukanie zajęcia. Zarząd „Ochrony Kobiet".

Niema dość pism polskich w naszych kawiarniach i restauracyach. Czytamy w „N. Reformie":

„Na brak pism polskich w kawiarniach krakowskich szerzą się stale skargi. Jeżeli chodzi o lekturę w tych kawiarniach, to pod tym względem nie różnią się one niczem od kawiarń morawsko-ostrawskich, lub nawet wiedeńskich. Stosy pism niemieckich sięgają do sufitu, natomiast pisma polskie abonowane są w bardzo skromnej ilości, a niektórych poczytnych pism polskich niema zupełnie. To lekceważenie polskiej prasy ze strony panów kawiarzy jest zupełnie niezrozumiałe. Znamy n. p. kawiarnie w Krakowie, w których niema wszystkich pism lwowskich. Winę w tym względzie ponoszą także sami goście, którzy wstydzą się upomnieć o polskie pismo w kawiarni krakowskiej. Jakże inaczej wyglądają te sprawy u Czechów lub u Słowieńców"!

Z Łodzi.

Drobne wiadomości. W rozporządzeniu prezydenta policyi dopuszczono na szyldach i napisach publicznych obok języka niemieckiego i polskiego — żargon. — Akcyjne Towarzystwo Poznańskiego postanowiło założyć dla swych robotników kuchnię, gdzie obiad będzie kosztował 2 kop. i piekarnię, w której pół funta chleba będzie kosztowało 2 kop. Węgle będzie fabryka sprzedawała swym robotnikom po cenie kosztu, oprócz tego będzie sprzedawała im tanie ubrania w cenie 3 rubli. — Złapano bandytę w chwili, gdy ściągał pakę koronek.

18 b. m. został przez policyanta zabity złodziej węgla, który nie zatrzymał się na wezwanie.—Prezydent policyi wydał rozporządzenie, ażeby przedmioty i sprzęty z miedzi, mosiądzu, niklu, cyny, cynku, aluminium, ołowiu zostały dostarczone przez mieszkańców kilkudziesięciu wymienionych w rozporządzeniu ulic do spichrza rządowego przy ulicy Widzewskiej 2. Właściciele otrzymają za funt (polski) miedzi—35 kop., mosiądzu—25 kop., brązu—32 kop., aluminium—55 kop., niklu—98, antynomu—15, cyny—72, cynku 12, ołowiu—10, blachy cynkowej—7. Zbiórka będzie się odbywała od 19—23 paźdz. Ktoby przedmioty wymienione ukrył, temu będą one skonfiskowane a właściciel będzie ukarany grzywną do 3 000 mk, niezamożni więzieniem 1-go dnia za każde 10 marek.

Z Piotrkowa.

Pożegnanie pułk. Zielińskiego w Piotrkowie. Komenda grupy Leg. polskich przenosi się z Piotrkowa do Kozienic. Na pożegnanie czcigodnego pułkownika, słynnego wodza z walk karpackich, odbyła się przed 2 dniami wieczerza. Na toasty wniesione na jego cześć odpowiedział pułkownik:

Nie przypisuję sobie tyle zasług, o których mówił pułkownik Sikorski. Poszedłem z dziećmi na wojnę i starałem się z tych dzieci uczynić żołnierzy. To mi się udało.

Moi panowie! Aby pobić nieprzyjaciela nie trzeba nic więcej, jak tylko chcieć. Ale wojsko nie może chcieć zwyciężyć, jeśli nie jest poparte przez ogół, jeśli nie czuje za sobą tego życzliwego poparcia narodu. Tam w okopach przeżywa czasem żołnierz chwile nader przykre. Słyszy się zdanie, ze „porwaliśmy się z motyką na słońce" jak w r, 1863.

Ja, który na wiele już patrzałem, wiele przeżyłem i widziałem, widziałem także, jak ojca mego za udział w powstaniu wyszydzano, inaczej to oceniam jak żołnierze moi—jak te dzieci. Cokolwiek by kto sądził o naszej akcyi, to jedno jest pewne, że było źle, ale gorzej już nie będzie. Oto, w co wierzę.

Konfiskata. W pobliżu Kamockiej Woli skonfiskowały władze austryackie 60 kożuchów i 50 płaszczów gumowych wartości 5000 rb., które kupiec Cincinatis chciał przewieźć do Łodzi.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 23 października.

(mj) Z ostatnich wiadomości szczególną uwagę zwróciła nowa gwałtowna ofenzywa włoska na froncie Soczy. Ataki będą jeszcze prawdopodobnie powtarzane. Na razie Włosi ponieśli tam wprost potworne straty w poległych, w zamian zaś niczego nie wskórali, gdyż wszystkie pozycye pozostały w trwałem posiadaniu wojsk austro-węgierskich.

Jest prawdopodobne, że nowe to walenie głowami włoskiemi o mur Alp i Krasu miało związek z kampanią bałkańską. Włochom mogło zależeć na tem, ażeby przerwać na tem miejscu front austryacki, dostać się do Tryestu i dalej na wschód i zaatakować w ten sposób z tyłu siły austro-węgierskie w Serbii. Rozmach na stracenie przyniósł Włochom owoce zatrutego morza. Dalsze próby nie wydadzą niewątpliwie niczego lepszego.

Ze względu na ogromne trudności górzystego terenu serbskiego operacye sprzymierzonych w tym kraju robią doskonałe postępy. Jeżeli armie austro-węgierska i niemiecka popisują się znakomicie, armia bułgarska odnosi wprost nadzwyczajne sukcesy. Zajęcie Kumanowa, Wranje i Welesu—to rzeczy niesłychane, zwłaszcza, że równocześnie przecięto połączenie Solunia z Niszem. Wielka część Macedonii serbskiej jest już w ręku Bułgarów. Ludność tamtejsza wita z entuzyazmem wkraczające zastępy bułgarskie i obsypuje je kwiatami. Serbia dusi się coraz zdecydowaniej na pętlicy carskiej. Waleczny naród pada ofiarą fanatyzmu w obcej służbie, a zwłaszcza piekielnej polityki skrytobójczej dynastyi Karadżordżewiczów. Wyeliminowanie tej dynastyi będzie w przyszłości szczęściem dla Serbów, zjednoczonych w jeden naród z Kroatami.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 22-go października (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Front dardanelski: W odcinku Anaforta artylerya nasza ostrzeliwała wojska nieprzyjacielskie, zajęte robotą około szańców i zbombardowała koło Kirecztepe nieprzyjacielską łódź torpedową. — W nocy z 18 na 19 przed Ariburnu ogień naszej artyleryi lewego skrzydła zmusił do milczenia nieprzyjacielską łódź torpedową, ostrzeliwującą bezskutecznie nasze prawe i lewe skrzydło. Łódź musiała przerwać bombardowanie i cofnąć się. W odcinku Seddil Bahr chwilami wzajemny ogień artyleryi i rzucanie bomb.

Biuletyn rosyjski.

19 października. W okolicy Rygi prawie na całym froncie gwałtowna walka. Nad rzeką Aa udało się Niemcom obsadzić wioskę Kisz. Na północny zachód od Mitawy przy torze kolejowym trwa jeszcze walka. Ogień artyleryi wzmógł się znacznie w okolicy na północ od kolei: Mitawa-Neugut. Niemcom udało się zyskać na terenie w kierunku północnym. Na niektórych punktach ogień artyleryi doszedł do największej gwałtowności. Na froncie: jezioro Demmen — jezioro Dryświaty i dalej na południe aż do Prypeci żadnej zmiany.

Odniesione wczoraj nad średnim Styrem powodzenie zostało przez nas dobrze wyzyskane. W bitwie na północ od Rafałówki wzięliśmy wielu jeńców i zdobyliśmy karabiny maszynowe. Miasto Czartorysk wzięliśmy w nagłym ataku. Przez atak na flanki przeciwnika udało się nam wziąć do niewoli przeszło 700 grenadyerów pułku № 1 następcy tronu. Zdobyliśmy prócz tego 9 armat i miotacza min. W rozgorączeniu za używanie pocisków eksplodujących przez Niemców żołnierze nasi zakłuli bagnetami mnóstwo Niemców z wymienionego pułku. Walka pościgowa trwa dalej. Z powodu nowego gwałtownego ataku pod Nowosiółkami nad Styrem Niemcy i Austryacy uciekli. Wojska nasze zajęły wsie Budkę i Rudkę (10 klm. na zachód od Czartoryska), wzięły wiele jeńca i karabiny maszynowe, których liczba nie jest jeszcze ustalona. Krwawa walka na bagnety pod Komarowem i Bogusławką skończyła się dla nas pomyślnie. Rezultaty naszych wojsk były następujące: 50 oficerów, 1900 żołnierzy, 6 karabinów maszynowych i mnóstwo broni i amunicyi — gdy my straciliśmy tylko 1 oficera i 50 żołnierzy.

Biuletyn francuski.

20 października. W ciągu nocy nie było większej walki. W odcinku Lihone artylerya nasza obrzuciła w odwecie pociskami niemieckie karabiny maszynowe i narzędzia walki w rowach streleckich i zmusiła je do milczenia. W Szampanii w pobliżu Tahure i między Mozą a Mozelą na północ od Flirey nieprzyjaciel bombardował nasze pozycye. Odpowiedzieliśmy krzepko.

11 godz. w nocy. W ciągu dnia szczególnie zacięte walki artyleryi na północ Arras w odcinku Loos i w lesie Givenchy wzdłuż gościńca do Lille. Skoncentrowawszy ogień naszych bateryi wysadził w powietrze skład amunicyi nieprzyjacielskiej na północ od Aisne po północnej stronie farmy Navarina. Niemcy ostrzeliwali znowu nasz front na wschód od Reims bardzo gwałtownie granatami wszelkiego kalibru i pociskami z gazami duszącymi. Nasze działa mocno odpowiadały. Na innych frontach nic nowego.

Pasicz o przyszłości Serbii.

BUDAPESZT 22-go października. „Az. Est" donosi: Na początku wojny bułgarsko-serbskiej powstała w Belgradzie nowa partya narodowo-liberalna, która podjęła agitacyę przeciw Pasiczowi. Celem jej było skłonić Serbię do wejścia w układy z mocarstwami centralnemi. Na ostatniem posiedzeniu Pasicz wygłosił 3-godzinną mowę przeciw tej partyi i powiedział: **Przyszłością Serbii jest piękna śmierć.** Poseł francuski i inni przedstawiciele czwóraliansu podbiegli do Pasicza i uściskali go. Członkowie partyi socyalno-demokratycznej uderzyli gwałtownie w pulpity i zawołali: „W ten sposób będzie zniszczona Serbia! Nie będzie możności przez lat 50 znaleźć Serbię na nowo". Mimo to głosowanie poszło po myśli Pasicza i uchwaloną została rezolucya, ażeby wytrwać w walce za kraj do **ostatniego człowieka.**

Pokusy cypryjskie.

BERLIN 22 października. Donoszą tu z Londynu: „Daily Telegraph" pisze: Propozycya, ażeby **Grecyi ofiarować Cypr,** wywołała tutaj znakomite wrażenie. Byłby to wyraźny dowód życzliwości angielskiej. Dotąd nie wiadomo, jak na to Grecya odpowie. „Daily Chronicle" potwierdza, że alianci Anglii zostali uwiadomieni o propozycyi. Dziennik doradza Grecyi, ażeby skorzystała z okoliczności i przyjęła propozycyę dla dobra hellenizmu.

„Giornale d'Italia" **polemizuje ostro z tym pomysłem angielskim.** Włochy patrzą z żywą sympatyą na rozwój Grecyi, ale muszą też bronić swoich żywotnych interesów. Odstąpienie Cypru naruszyłoby równowagę na morzu Śródziemnem, co nie mogłoby być dokonanem bez przyzwolenia Italii.

Odznaczenie wielkiego wezyra.

KONSTANTYNOPOL 21 października. Cesarz Franciszek Józef I nadał wielkiemu wezyrowi ks. Said Halim baszy wielki krzyż orderu św. Szczepana.

OGŁOSZENIA.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.
poszukuje dzieła p. t.
Pisma św. Teresy
w przekładzie ks. biskupa Kossowskiego w 4 tomach, lub luźnych tomów. 3—3

Wiadomość
dla handli towarów
mody w Polsce.
S. Karego Syn Henryk Kary, Wiedeń, I., Rotenturmstrasse 27, poleca się jako **hurtowy dom, zasobny w towary jedwabne,** aksamity i plusze; obficie zaopatrzony skład. Na życzenie próbki opłatnie. 3—2

BIURO TECHNICZNE
F. LORD
Kraków, ulica Lubicz L. 1.
Skład **maszyn** i artykułów **technicznych,** przybory do **gorzelń,** młynów, cegielń, tartaków, **oleje** mineralne do motorów i maszyn parowych, **pasy** skórzane z sierści wielbłądziej, **gaza** jedwabna, **gurty, kamienie** młyńskie, **uszczelnienia** do maszyn wszelkiego rodzaju, **armatury** metalowe, kurki, **wodowskazy, płachty nieprzemakalne** na wozy i sterty. **Pompy,** studzienki, sikawki, **węże gumowe** i parciane do wody, piwa, spirytusu, **transmisye i tarcze pasowe,** wszelkie przybory **elektryczne: prądnice, motory, przewody,** lampy żarowe i łukowe i t. d. **Cenniki, kosztorysy na urządzenie fabryczne i instalacye bezpłatnie.** 40—9

Kupię komplet **„Wychodźcy Polskiego"** organu warszawskiego T-wa Opieki nad wychodźcami. Za ewentualne wypożyczenie na jeden tydzień złożę 3 ruble na głodnych. **Wiadomość w redakcyi „Gazety Polskiej".** 3—2

Poszukuję sklepu z pokojem i kuchnią na Szosowej w Dąbrowie. oferty składać w Administracyi Gazety dla H. H.

Najlepsza trucizna bakcylowa
na szczury i myszy.
Adres: **Agencya handlowa**
Jan Dębski
Kraków, Podzamcze 20. 3—3

Dodatek Nadzwyczajny „GAZETY POLSKIEJ"

Dąbrowa Górnicza, Poniedziałek dnia 25-go Października 1915 r.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 24 października.

Powodzenia lotników niemieckich.

IŁUKSZTA ZDOBYTA!

Około 4,000 Moskali do niewoli.

BEZPRZYKŁADNE NIEPOWODZENIA WŁOCHÓW.

Bliskie połączenie Bułgarów z armią dwuprzymierza.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Komarów wzięty.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Pod Nowo-Oleksińcem odzyskaliśmy znowu opróżnione przedwczoraj wzgórza na wschód od Łopuszna. Ataki nasze pod Czartoryskiem postępują naprzód. Nieprzyjaciel został odrzucony pod Komarowem, Zresztą położenie niezmienione.

Cierpkie owoce.

Powszechna bitwa nad Soczą trwa dalej. Wczoraj zadławiły się tam wszystkie ataki piechoty włoskiej, prowadzone z bezprzykładną zaciętością. Także przed goryckim przyczółkiem mostowym złamały się wszędzie szturmy nieprzyjaciela o wytrwały opór naszej walecznej piechoty, która znalazła znakomite oparcie w potężnem działaniu naszych armat. Nieprzyjaciel poniósł przerażające straty.

Włoskiemu atakowi głównemu towarzyszyły silne zapędy na front tyrolski. Wyżyny Vielgereuth i Lafraun stoją pod gwałtownym ogniem artyleryi. Kilka dywizyi piechoty włoskiej atakuje front Dolomitów. Wczoraj i przedwczoraj odrzuciliśmy tutaj krwawo dla Włochów, jak następuje: po 1 ataku na Col di Lana i pozycyę Tre Sassi, 2 wypady na Rufiedo (na południowy zachód od Schluderbach) i po 4 ataki na nasze linie po północnej stronie miejscowości Sief i w dolinie Lopena.

Na froncie karynckim odbywały się tylko walki działowe i drobne potyczki. W zagłębieniu Flitsch i w okolicy Krnu nieprzyjaciel podejmował wczoraj popołudniu jeszcze poszczególne daremne wypady i próby ataków. Na front Mrzlivrhu aż włącznie po przyczółek mostowy Tolmein skierowują się jeszcze dalej rozpaczliwe wysiłki Włochów. Szczególnie góra na zachód od Sta Lucia jest nieprzestannie atakowana. Alpini wdarli się tutaj w mały kawałek frontu ale rzutki kontratak 53 i 86 p. p. wyrzucił ich stamtąd w przeciągu krótkiego czasu.

W odcinku Soczy między przyczółkami mostowymi Tolmein i Gorycya, gdzie zwłaszcza pod Plawa zażarcie walczono nieprzyjaciel nie zdołał nigdzie się przebić. Przed goryckim przyczółkiem mostowym złamały się już przedwczoraj kilkakrotne usiłowania ataków na Monte Sabotino. Wczoraj po silnem przygotowaniu artylerzyckiem bardzo znaczne siły włoskie przystąpiły do nowego ataku. Na tej panującej nad okolicą górze walka chyliła się na obie szale, trwała jeszcze w nocy i zakończyła się w ten sposób, że wojska nasze zatrzymały wszystkie swoje pozycye w trwałem posiadaniu.

Na brzegu wyżyny Doberdo walka szalała w odcinku między Mainizza a Monte dei sei Busi z niezmniejszoną gwałtownością, podczas gdy w południwym odcinku dzień i noc ubiegły spokojniej. Zaczęte zaś na nowo ataki nieprzyjacielskie zawiodły całkowicie Tylko przejściowo udało się Włochom osadzić się w poszczególnych przednich naszych rowach. Nasza piechota, a w szczególności waleczny 39 p. p. na południe od San Martino w ataku na bagnety odebrał im znowu pozycye.

Zmierzch Serbii.

Armia jen. Kövesza naciska dalej. Nieprzyjaciel, który ustawił się do walki na południe od Slatina, został odrzucony przez nasze bataliony.

Posuwające się po obu stronach Morawy wojska niemieckie zajęły wzgórza na południe od Palanki i na północ od Petrowca.

Grupa, która pod Orsową przekroczyła Dunaj, wypędziła wroga z kraju górzystego na zachód od Kladowa.

Postępy Bułgarów.

Bułgarzy ruszyli naprzód z Negotina oraz przekroczyli przedniemi strażami środkowy Timok na północ od Knjazewca. *von Höfer.*

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Pomyślne walki lotników.

BERLIN Urzędowo donosza:

Na północny wschód od Souchez odrzuciliśmy wypady nieprzyjacielskie. Angielski dwupłatowiec zestrzelony w przepaść na zachód od St. Quentin. Lotnicy niemieccy z prawdopodobnie dobrem powodzeniem obrzucili bombami obóz wojsk angielskich w Abbeville i Verdun.

Jak przyszli, tak poszli.

Siły rosyjskie, które wylądowały pod Domesnees, za pojawieniem się wojsk niemieckich cofnęły się znowu na okręty.

Iłukszta wzięta.

Na północny zachód od Dynaburga Moskale wśród wielkich dla siebie strat wyrzuceni z pozycyi pod Schlossberg.

Niemcy wzięli szturmem Iłuksztę, przyczem w ręce ich wpadło 18 oficerów, 2,904 żołnierzy rosyjskich, 10 karabinów maszynowych i 1 miotacz min.

Powtórne ataki rosyjskie na południe od jeziora Wygonowskoje odrzucone. W kontrataku wzięliśmy do niewoli 2 oficerów i ponad 300 Moskali.

Pod Komarowem zajęliśmy pozycye rosyjskie. Kilkakrotne kontrataki nieprzyjaciela odrzucone. 461 Moskali wpadło do niewoli.

Zdobycz Bułgarów.

Pod Prahowo na północny wschód od Negotina zdobyli Bułgarzy rosyjski skład amunicyi.

Ueskűb zdobyty!

SOFIA 24 października (T. B. K.) Urzędowo donoszą: Wojska bułgarskie zdobyły Ueskűb całkowicie.

Soluń — Saloniki.

Ogólna uwaga kieruje się w chwili obecnej na to portowe miasto w Macedonii, w którem wojska czwórporozumienia dokonują lądowania spiesząc na pomoc Serbii.

Saloniki są niejako stolicą starej Macedonii i stanowią obok Konstantynopola najważniejszy port handlowy w tej części Europy. Zatoka salonicka jest bowiem i obszerna i głęboka tak, że daje znakomite pomieszczenie okrętom każdej wielkości.

Dzieje powstania tego miasta sięgają zamierzchłych czasów przed Chrystusem, jako miasto handlowe zakwitnęły jednak Saloniki dopiero w wieku XVI, kiedy to Wenecyanie założyli tu swoje emporyum.

Miasto wznosi się tarasami nad wybrzeżem i ma kształt nieregularnego trójkąta, którego wierzchołek stanowi cytadela z czasów weneckich na wzgórzu Jedi Kule. Dawniej otoczone było całe miasto murem, z którego dzisiaj pozostały tylko część wschodnia i zachodnia, od południa bowiem t. j. od morza, gdzie się z biegiem czasu rozsiadła dzielnica handlowo-przemysłowa, mury te już oddawna zniknęły. Dawniej zdobiły ten mur pochodzące rzekomo z VI wieku po Chr. liczne wieżyce, mające po części także charakter obronny, a ich ogólna liczba wynosiła 162. W czasach dzisiejszych do obrony miasta służą dwa forty w zachodniej części miasta położone.

Liczba mieszkańców wynosi około 150,000, z czego połowę stanowią żydzi, którzy tutaj w wieku XVI. z Hiszpanii przywędrowali; resztę ludności stanowią Grecy (25 proc.), Turcy (15 proc.), Bułgarzy, Serbowie i inni (po 5 proc.). W roku 1890. uległo żydowskie ghetto pożarowi, przez co po odbudowie już po części zatraciło swój właściwy charakter. Najpiękniejszą częścią miasta jest Kalamorya, stanowiąca dzielnicę rozkosznych will. Nowoczesne urządzenie portowe pochodzi dopiero z czasów po wojnie grecko-tureckiej w roku 1897.

Na wąskich ulicach miasta rozlewa się pstre a niechlujne życie wschodu. Całe miasto jest bowiem właściwie wielkim bazarem, poprzerzynanym we wszystkich kierunkach uliczkami i zaułkami pełnemi brudu, walących się ruder i najprzeróżniejszych typów wschodnich: Greków, Bułgarów, Albańczyków, Wołochów, Cyganów, Murzynów, Turków, a przedewszystkiem żydów. Niebrak tutaj jednak poza tą romantyką oryentalną także tej nowoczesnej tandety, jakkolwiek nieraz bardzo kosztownej, którą się otacza parweniusz zachodni czy też wschodni.

Linia kolejowa łączy Saloniki z Mitrowicą, Niszem i Białogrodem. Nie spełniły się jednakże dotąd nadzieje, że Saloniki staną się głównym punktem oparcia dla europejskiego handlu z Azyą.

Saloniki były po wypędzeniu stamtąd Wenecyan od roku 1430 aż do 1898 w rękach tureckich.

TADEUSZ MALICKI.

MOIM DZIECIOM SZKOLNYM.

Dziecięta moje! Ze szpitalnej celi
List do Was piszę, stęskniony za Wami,
Już mi Wasz szczebiot życia nie weseli,
Ani łan główek pomiędzy ławkami.
I tak mię boli ta myśl, że w dni chłodne
Wy na tułaczce dzieci — może głodne.

Może nie macie, dzieci, kęsa chleba,
Może Wam zimno, może Was co boli,
Może Wam, dzieci, książeczek potrzeba,
A ja nie mogę radzić Waszej doli —
I sam kaleka, list ten piszę smutny,
By nim złagodzić żal i ból okrutny.

Dzieci Wy moje! Ja tam gdzieś widziałem
Waszych tatusiów... Niektórzy już w ziemi.
Wasi tatusie nie bledli przed działem,
Na które padli piersiami własnemi,
A ci, co żyją, — pokażą Wam bliznę
I z śmiechem rzekną: Dzieci! Za Ojczyznę!

Ja Was uczyłem, co to jest Ojczyzna,
Co to jest Polska; dzisiaj w obcej ziemi
Gdy Was spytają, niechaj każde wyzna:
„Jestem Polakiem — i między cudzemi
Tylko dlatego jestem, byście znali,
Że dla Ojczyzny my — już wszystko dali".

Słodko mi myśleć, że Wy tak u stołu
Siądziecie czasem i książeczki szkolne
Czytacie wszystkie z Mamusią pospołu.
Teraz choć macie, choć już długo „wolne!"
Bo pamiętajcie, że gdy odchodziłem,
To ja Was o to, dzieciaki prosiłem:

Uczcie się, dzieci, bo to Wy będziecie
To—co wróg zburzył—budowali w trudzie.
Dla Was zakwita krwi różowej kwiecie,
Dla Was tatusie walczą w krwawej żmudzie
I Wy będziecie widzieć, moje dzieci,
Jak Orzeł polski z niewoli uleci.

Uczcie się dzieci i bądźcie gotowe,
Bo Wy musicie dla wspólnej ofiary
Wnieść czyste serce i roztropną głowę
I to najmilsze będą Polsce dary

Uczcie się dzieci. Wasze główki płowe
Całuje myślą

Nauczyciel stary.

W Przerowie 11 lutego 1915.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Nowa kompania Legionów, utworzona na gruncie wiedeńskim, wyrusza z Wiednia w dniach najbliższych.

Legioniści na łamach niemieckiej ilustracyi. W ostatnim numerze „Leipziger Illustrierte Zeitung" znajduje się przepięknie wykonana ilustracya, przedstawiająca utarczkę naszych legionistów z pułkiem kozaków. Obraz, jakkolwiek obcego pędzla, oddaje doskonale bezpośredniość i brawurę polskich ułanów z rozwianymi w pędzie burkami i świecącymi orłami na kaskach.

Papież pozostanie w Rzymie. Hiszpański dziennik „Correo espagnol" zamieścił niedawno list Ojca świętego, wystosowany do arcybiskupa w Toledo i do episkopatu hiszpańskiego. Papież dziękuje w liście tym za ofiarowaną mu gościnę, na wypadek, gdyby pobyt jego był mu uniemożliwiony w Rzymie.

„Pomimo to — mówi Ojciec święty między innemi w wspomnianym liście — wyrażając naszą wdzięczność niewygasłą w pierwszym rzędzie królowi waszemu a potem i wam wszystkim, życzymy sobie i prosimy Boga, aby nie stało się dla nas koniecznością korzystania chociażby na krótki czas z gościny, którą nasz najdroższy syn, król Alfons i wy wszyscy mi ofiarujecie. Nie moglibyśmy bowiem rozstać się z Rzymem bez bólu całego katolickiego świata i bez wielkich strat, o które i wy także obawiacie się".

Paryski „Journal de Debats" powtarzający list ten w całości, przypomina, że zaproszenie papieża, aby udał się do Hiszpanii wyszło ze strony rządu hiszpańskiego za zgodą króla Alfonsa dnia 28-go maja 1915 roku. Na miejsce pobytu wyznaczono Papieżowi słynny klasztor Augustyanów Escuriale. Propozycya ta została wznowiona następnie raz jeszcze przez episkopat hiszpański w dniu Bożego Ciała.

Kiedy przyjmuje jenerał-gubernator. W „Dzienniku rozporządzeń" jeneralnego gubernatorstwa wojskowy podano, że jenerał-gubernator wojskowy będzie w przyszłości przyjmować strony prywatne we wtorki i piątki od godziny 10 do 12 przed południem.

Otwarcie etapowych urzędów pocztowych dla obrotu ogólnego. Na obszarach Polski, obsadzonych przez wojska austryacko-węgierskie, otwarto c. i k. etapowe urzędy pocztowo telegraficzne Końsk, Opatów, Opoczno i Sandomierz dla obrotu prywatnego.

Dozwolone są przy urzędach tych: a) przy nadawaniu: kartki korespondecyjne, listy otwarte, druki (czasopisma), wzorki towarów, paczki bez wartości do 5 kg, listy pieniężne, przekazy pocztowe oraz telegramy.

Fala 300-tysięczna „bieżeńców". „Russkija Wiedomosti" donoszą z Kijowa, że w Kijowszczyźnie po drogach toczy się fala uchodźców („bieżeńców", jak ich w Rosyi nazywają), obejmująca przeszło 300.000 ludzi, którzy pędzą z sobą 80.000 sztuk bydła. Zamierza się zwołać do Kijowa zjazd organizacyi, niosących pomoc uchodźcom. W zjeździe mają uczestniczyć przedstawiciele tych organizacyi z gubernii kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, połtawskiej, czernichowskiej, kurskiej i jekaterynosławskiej. Celem zjazdu zjednoczenie działalności.

450 000 wysiedlonych. Według doniesień pism rosyjskich z Wołynia wysiedlono dotychczas do gub. kurskiej około 450.000 ludzi, dalsza ewakuacya przygotowana na wypadek posunięcia się linii bojowej.

Sekretaryat czesko-polski w Pradze, założony przez red. Hovorkę, dla pośrednictwa między Czechami i Polską, który w ostatnim roku pracował w połączeniu z komitetem wychodźców, został obecnie, po rozwiązaniu komitetu, przeniesiony do nowego lokalu, Praga II Ferdynanda 23 a (księgarnia Fr. Hovorki), gdzie urzęduje się w dni powszednie od 9—12 godz. przedpoł.

W sprawie polskiej. W „Birż. Wied." wystąpił p. R. Dmowski z artykułem, w którym zastanawia się nad istotą i właściwością stawiania sprawy polskiej przez rosyjskie koła polityczne.

Zbiór wełny i gumy w Krakowie, urządzony przez uczniów szkół średnich i kolejarzy na cele wojenne, przyniósł pokaźny wynik. Ogółem, wedle zestawień Wydziału szkolnego magistratu, zebrano koło 28,000 kilogramów wełny i 2,000 kilogramów gumy. Ponadto w tym samym Wydziale magistratu złożono 930 deklaracyi zaofiarowujących moździerze mosiężne do wymiany za żelazne, a kilkadziesiąt deklaracyi, w których zaofiarowano różne inne metale, w zamian za żelazne moździerze, które stanowić będą osobliwą pamiątkę wielkiej wojny.

Walka z drożyzną w Niemczech. Z Berlina donoszą: Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie rady przyboczne j urzędu Rzeszy do kontrolowania cen żywności, które zastępca kanclerza Delbrück zagaił osobiście. Po sprawdzeniu wstępnem o zadaniach tegoż urzędu, jakiemi są regulowanie cen, dostawy i zużycia, wyrażono ogólne przekonanie, że należy szybko działać. W ogólnych zarysach przedłożył przewodniczący program pracy dla tychże komisyi, dotyczących 1) bydła, mięsa, wyrobów mięsnych i ryb; 2) mleka, masła, sera i jaj; 3) ziemniaków, warzywa i owoców; 4) towarów kolonialnych, krup i ciast.

Maksymalne ceny masła dla Berlina i prowincyi brandenburskiej ustanowiono, a to 2 marki 88 fenigów za funt pierwszej jakości. W październiku u. r. funt masła kosztował 2 mk. 60 fen., czyli, że obecna cena wyższa jest od przeszłorocznej zaledwie o 28 fen., czyli o 40 halerzy!

Unormowanie cen spirytusu w Galicyi. Jak donoszą pisma wiedeńskie, rząd zamierza unormować granice cen spirytusu w Galicyi. Uzasadnieniem tego zamiaru jest wyśrubowanie cen sprzedaży, a to — jak twierdzą wspomniane pisma — do podwójnej i potrójnej wysokości w porównaniu z innymi krajami koronnymi.

Kompromitacya dardanelska. Według dokładnych wiadomości odeszły z Galipoli 2 dywizye francuskie (1. i 2-ga), a więc prawie wszyscy Francuzi, oraz 10-ta dywizya angielska. Wojska, należące do wspomnianych dywizyi francuskich, zauważono w Soluniu. Przed odejściem Francuzi zniszczyli swoje zasieki drutowe. Dotychczas niewiadomo, czy większe jednostki bojowe angielskie opuściły już półwysep.

Bomby nad Belfort i Nancy. „Progres" donosi, że w niedzielę przed południem około godz. 9 pojawiły się latawce niemieckie nad Belfortem. Mimo ostrzeliwania przez artyleryę forteczną latawce obrzuciły miasto bombami i spełniwszy zadanie odleciały. 1 mechanik i 1 żołnierz zabici, kilka osób pokaleczonych.

„Nouvelliste" donosi z Nancy, że we czwartek dwa „gołębie" niemieckie obrzuciły bombami to miasto. W piątek zrobiły to samo. Podobno tylko 1 osoba została pokaleczona. Atak na Nancy ma być odwetem za bombardowanie Trewiru przez Francuzów.

Śmiertelna śpiączka w wojsku francuskiem. Kolorowe wojska armii francuskiej zaciągnęły do Francyi chorobę śpiączki. Według doniesień lekarza, obywatela pewnego neutralnego państwa, który przez dłuższy czas był zajęty w szpitalach francuskich, w wojsku francuskiem wydarzyło się bardzo wiele wypadków tej choroby, które wszystkie zakończyły się śmiercią. Jak twierdzi ów lekarz, cała francuska Riviera jest nawiedzona śpiączką.

Ciekawy spór o krowę prowadzi sąd karny w Stanisławowie w Galicyi. Chodzi o to: czy opór zarządzeniom władz rosyjskich podpada pod pojęcie zbrodni gwałtu publicznego z § 81 u. k. i czy jest stawianiem oporu osobom działającym w wykonaniu zlecenia zwierzchności, celem udaremnienia wykonania czynności urzędowych. Prokuratorya stanisławowska, wnosząc akt oskarżenia, stanęła na tem prawnem stanowisku, że sprzeciwianie się zarządzeniom władz rosyjskich jest zbrodnią. Wedle aktu oskarżenia z 31 grudnia 1915 odpowiada niejaka Marya Iwanów, matka 5 dzieci, wdowa, oraz jej dwoje małoletnich dzieci, wszyscy z Radczy obok Stanisławowa za zbrodnię z § 81 uk., popełnioną przez to, że wójtowi, działającemu z polecenia ówczesnego naczelnika powiatu, t. j. rosyjskiego prystawa, opór stawiła. Sprawa przedstawia się tak, iż wójt w towarzystwie kilku innych ludzi i strony poszkodowanej, z polecenia zwierzchności, którą miał być naczelnik powiatu, w listopadzie 1914, kiedy władze austryackie nie funkcyonowały, udali się do domu oskarżonej, by jej z polecenia „prystawa" odebrać krowę, do której obie strony rościły sobie pretensye. Oskarżona broniła się przeciw zarządzeniu, zamknęła drzwi, nie chcąc nikogo puścić do środka, a gdy napastnicy poczęli do drzwi szturmować, poczęła wywijać kijem i wójta do chaty nie wpuściła. Otóż sporną obecnie jest kwestya, czy wójt miał obowiązek działania z polecenia zwierzchności gminnej, którą wówczas była władza rosyjska.

Ciekawa ta sprawa budzi ogólne zainteresowanie u tutejszych prawników.

Polskie archiwum wojenne otrzymało ostatnimi czasy szereg cennych darów. Do wzbogacenia zbiorów przyczynili się między innymi: marszałkowa Niezabitowska, radca dworu Dr. Tadeusz Pilat, pułkownik Józef Haller, prof. Dr. Alfred Halban, Dyr. Stan. Bal, Inż. Piotr Kasprzycki i inni. Artysta rzeźbiarz V. Kazimierz Chodziński, ofiarował prócz innych dzieł piękny biust brygadyera Piłsudskiego. Komitety wychodźcze w Pradze, Salcburgu i Czasławiu, złożyły w Polskiem Archiwum Wojennem swe archiwalia, cenne zaś materyały nadesłało Koło Praskie Samarytanina Polskiego.

W dziale czasopism uzyskało P. A. W. bezpłatnie „Dziennik Narodowy" (Piotrków), „Gazetę Polską" (Dąbrowa), „Pracę Narodową" (Zakopane), „Górnoślązaka" (Katowice) i „Życie Nowe" (Wiedeń).

Na cele Polskiego Archiwum Wojennego nadesłali w sierpniu datki pieniężne: Dr. B. Ambrosiewicz, ks. W. Bilski, Kl. hr. Dieduszycki, Kar. hr. Fredrowa, ks. J. Głąb, H. Grossmanowie, H. Horodyska, J. Hryniewiczówna, Dr. M. Janelli, Fr. Jordan, St. Dr. Konarski, Koło Nauczycielskie szkół wyższych, Ks. Andrzejowa Lubomirska, Dr. T. Nacher, Dr. Kilewski, Hr. Romanowa Potocka, Dr. J. Rucker, Dr. Z. Słuszkiewicz, M. Stecka, radca A. Stefanowicz, Dr. St. Wartesiewicz, Dr K. Żurakowski.

Wszystkim ofiarodawcom składa Komitet Polskiego Archiwum Wojennego gorące podziękowanie.

Dary w materyałach archiwalnych i muzealnych, oraz datki pieniężne, przyjmuje: Wiedeński Komitet Polskiego Archiwum Wojennego (Wiener Comité des Polnischen Kriegsarchiv) Wiedeń I. Wallnerstrasse 1 a. mezzanin, codzień od 11—1.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Ostatki Ueskübu.

SOFIA 23 października (T. B. K.). Urzędowo donoszą:

Wojska nasze zdobyły przeważną część miasta Ueskūb czyli Skoplje (nad górnym Wardarem, tuż na południe od Kosowego Pola, na zachód od Kumanowa).

Stan obronny w Odessie.

BERLIN, 23 października. „Nationalztg." donosi z granicy rosyjskiej:

Jak podają do dzienników moskiewskich z Odessy, zaprowadzono w Odessie od strony morza stan obronny. Wznoszą tam rozległe stanowiska artyleryi, dobrze zamaskowane. — W ostatnich dniach przybyła pewna liczba hydroplanów marki francuskie, które w Odessie mieć mają podstawę operacyjną.

Część czarnomorskiej floty rosyjskiej znajduje się w porcie odeskim. Przed wjazdem do portu poczyniono urządzenia ubezpieczające przed ewentualnymi atakami łodzi podwodnych.

Ogólnie obawiają się w Odessie ataku tureckiej floty czarnomorskiej.

Łupy wojenne w Belgradzie.

BUDAPESZT 23 października. „Magyar Orszag" donosi: Żołnierze nasi zajęli w okolicy Belgradu bardzo wiele wołów bezpańskich i mnóstwo świń, które przywiedli do Belgradu.

W kazamatach Kalimegdanu znaleźli zdobywcy niezmierną ilość środków spożywczych, głównie ryżu i ziemniaków. Zdobycz tę odkryto przypadkowo zupełnie, ponieważ Serbowie zatarasowali dostępy do magazynów podziemnych. Również w piwnicach domów prywatnych i w ruinach zburzonych budynków znaleziono bardzo wiele środków żywności, co dowodzi, że Serbowie przygotowali się na długi opór.

Serbia zastrzega sobie wolną rękę.

WIEDEŃ 22 października. Donoszą z Genewy: Wedle doniesienia „Timesu" Serbia miała postawić czwórsojusz przed dylematem, że albo spowoduje Grecyę do udzielenia jej pomocy, albo też w razie przeciwnym będzie musiał się zgodzić, że Serbia w postanowieniach swoich zachowa wolną rękę.

Przesilenie w Anglii.

BERLIN 22 października. Donoszą tu z Rotterdamu: **Zasłabnięcie Asquitha było tylko pociągnięciem na szachownicy politycznej**, a to, ażeby jeszcze raz zasypać piaskiem gorący wybuch niezadowolenia na angielską dyplomacyę i strategię.

Carson o ustąpieniu.

LONDYN 22 października (B. R.). Carson wypowiedział się w Izbie posłów, że w gabinecie nie było nigdy co do tego różnicy, że **wojna musi być prowadzona za wszelką cenę aż do ostatecznego zwycięstwa.** Szło tylko o stosunek do aliantów i o zajęcie stanowiska co do nowo wytworzonej sytuacyi bałkańskiej, w czem nie był zgodny z gabinetem i dlatego ustąpił, aby go nie osłabiać.

Dzwony pogrzebowe nad Anglią.

BERLIN 22 października. Sir Roger Casement pisze w „Münchner Zeitung" na temat obecnej sytuacyi: Końca jeszcze niema. Sir Grey nie ustąpi. Walka będzie szukać nowego frontu — i oto wszystko. Wojna, planowana w tym celu, ażeby zniszczyć Niemcy, rozwija się szybko we wojnę, która ma zniszczyć brytyjskie państwo światowe. Jeżeli operacye na Gallipoli zostaną przerwane i przez to Anglia poniesie klęskę w wojnie z pogardzaną Turcyą, będzie to **dzwonem pogrzebowym dla panowania Anglików w Egipcie, a w następstwie początkiem katastrofy w Indyach.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.